

Teoria implikacji konwersacyjnej w koncepcji Herberta Paula Grice'a

Komunikowanie się jest czynnością nierozzerwalnie związaną z naturą istot żywych. Trudno wyobrazić sobie funkcjonowanie w jakiegokolwiek komórce społecznej bez umiejętności komunikacji, a w tym bez rozmowy. Jak wyrażalibyśmy nasze – często skomplikowane – uczucia, przekazywali swoje potrzeby, czy dawali upust swym obawom bez zdolności skierowania swej wypowiedzi do drugiego człowieka? Uznając konwersację za coś niezmiernie istotnego, brytyjski filozof języka – Herbert Paul Grice (1913 – 1988) – postanowił poświęcić jej jedną ze swoich prac, a mianowicie *Logikę a konwersację*, zajmując się w niej koncepcją implikacji konwersacyjnej.

Swoje rozważania myśliciel rozpoczyna od krótkiego rysu konfliktu, jaki miał miejsce na gruncie logiki filozoficznej między dwoma rywalizującymi ugrupowaniami: formalistami i antyformalistami. Mimo znacznych rozbieżności w swych stanowiskach intelektualnych, zarówno jedni, jak i drudzy byli jednak zgodni, co do tego, że istnieje rozdzźwięk między „[...] znaczeniem, co najmniej niektórych sposobów tak zwanych wyrażeń formalnych [negacji, koniunkcji, alternatywy, kwantyfikacji ogólnej i kwantyfikacji egzystencjalnej] a znaczeniem wyrażeń języka naturalnego, traktowanych jako ich odpowiedniki, takich jak: „nie”, „i”, „lub”, „jeżeli, to”, „wszystkie”, „niektóre” [...]”¹. Takowe założenie jest – według Grice'a – błędem. Za źródło owej pomyłki traktuje on „[...] niewzięcie pod uwagę natury i znaczenia zasad rządzących konwersacją [...]”².

Ogólne warunki wszelkiej konwersacji rozważa na następującym przykładzie: „[...] Załóżmy, że A i B rozmawiają o swym wspólnym znajomym C, pracującym obecnie w banku. A pyta B, jak C radzi sobie w pracy, B zaś odpowiada: „O, sądzę, że całkiem dobrze: lubi swoich kolegów i jak dotąd nie trafił do więzienia” [...]”³. Owa ilustracja prowadzi nas do wprowadzenia rozróżnienia między „tym, co powiedziane” a „tym, co implikowane”. Wiąże się to z założeniem, iż to, co mówiący miał na myśli niekoniecznie

¹ H. P. Grice, *Logika a konwersacja* [w:] Stanosz B. [red.], *Język w świetle nauki*, Warszawa 1980, s. 91.

² Tamże, s. 93.

³ Tamże, s. 93–94.

równe jest temu, co mówiący powiedział. Inaczej rzecz ujmując, znaczenie nadawane przez osobę mówiącą nie jest równe znaczeniu zdania.

Proponowany przez Grice'a program zakłada zatem zredukowanie znaczenia zdania do znaczeń nadawanych przez osoby mówiące (te ostatnie stanowią natomiast ich redukcję do skomplikowanych stanów psychicznych – głównie intencji). Zdanie: „To jest piękne i zielone” jest w ten sposób zdaniem niepełnym. Żeby je zrozumieć, należy wiedzieć na co mówiący wskazuje. W sytuacji, gdy wypowiadająca się osoba – mówiąc „To jest piękne i zielone”, wskazuje na połyskujący szmaragdowy pierścień – wszystko staje się dla nas jasne.

Owo stwierdzenie implikuje zasadniczy wniosek. Mianowicie, że to ludzkie praktyki nadają wyrażeniom znaczenie konwencjonalne. Znaczenie jest określone przez zespół poszczególnych aktów komunikacyjnych. Mówiąc innymi słowy, ważne jest nie to, co osoba wypowiadająca mówi, lecz do czego używa ona wypowiadanych wyrażień.

Niewątpliwie koncepcja Grice'a zakłada, że **mówienie jest** niczym innym, jak **uwolnieniem celowego zachowania** (należało by w tym miejscu zaznaczyć, iż pewne zachowania są właściwe, zaś inne nie). Ponadto mówienie stanowi niejako akt współpracy między partnerami rozmowy. Stąd też za nadrzędną zasadę komunikacji uważa Grice kooperację.

Zasada kooperacji to – krótko mówiąc – **założenie, że nadawca wypowiedzi stosuje się do zasad racjonalnej współpracy w toku komunikowania się z nami.** Stanowi ona – obok treści wypowiedzi – podstawę wyciąganych przez nas wniosków. Wszyscy (jak mam nadzieję) staramy się, aby nasze wypowiedzi były maksymalnie efektywne. Próbujemy nadawać treści i formie naszego komunikatu stosowny kształt, tak, aby inni zrozumieli go z odpowiednią dokładnością (nie wkładając w to zbędnego wysiłku oraz nie tracąc cennego czasu). Ponadto po każdym naszym aktualnym (jak i potencjalnym) rozmówcy spodziewamy się przestrzegania tego schematu – domyślając się jednocześnie, że odpowiednio ułożone przez niego, z myślą o maksymalnej efektywności komunikacji, wypowiedzi są prawdziwe. Aby lepiej zrozumieć zasadę kooperacji warto odwołać się do przykładu. Weźmy pod uwagę hipotetyczną sytuację, w której udajemy się do sekretariatu Instytutu Filozofii Uniwersytetu Łódzkiego i pytamy, co trzeba zrobić, aby mieć formalnie ustalony temat pracy magisterskiej. Otrzymujemy następującą odpowiedź:

„Należy poprosić promotora pracy magisterskiej o wysłanie na adres e-mailowy sekretariatu Instytutu Filozofii Uniwersytetu Łódzkiego wiadomość z tytułem pracy magisterskiej, przyporządkowanym do jej autora”.

Słyszając następujące sformułowanie, możemy wyciągnąć kilka istotnych wniosków. Dwa pierwsze – być może trywialne – łączą się z tym, że wypowiedziane przez sekretarkę zdanie jest zdaniem prawdziwym, oraz że stanowi ono odpowiedź na nasze pytanie. Ponadto wnioskujemy także, iż wiadomość e-mailowa, wysłana przez naszego promotora stanowi nie tylko warunek konieczny – bez jej wysłania temat naszej pracy nie zostanie formalnie przyjęty – ale także wystarczający – nie jesteśmy dodatkowo zobligowani do przedłożenia jakiegokolwiek podania. Wyciągane przez nas wnioski oparte są właśnie na założeniu, iż udzielający nam informacji rozmówca współpracuje z nami: mówiąc prawdę, dostarczając nam dokładnie tej informacji, której nam trzeba oraz czyniąc to w taki sposób, który pozwoli nam na dokładne zrozumienie.

Wracając do naszego przykładu, odpowiedź typu: „Coraz mniej studentów przystępuje do egzaminu magisterskiego. Należy gdzieś wysłać e-mail” zawierałaby informację zbędną oraz stanowiłaby niedostateczne źródło informacji dla nas istotnej. Natomiast wypowiedź typu „Musisz być albo mężczyzną, albo kobietą, mieć promotora płci żeńskiej lub płci męskiej, a on lub ona musi na adres e-mailowy (rymujący się ze słowem „mebel”) sekretariatu Instytutu Filozofii Uniwersytetu Łódzkiego wysłać wiadomość z tytułem pracy magisterskiej, przyporządkowanym do jej autora” wprawdzie zawiera niezbędną dla nas informację, ale jednocześnie ujmuje ją w niepotrzebnie skomplikowaną formę: nie dość, że za długą, to zawierającą wtrącenia niezwiązane z tematem. Raczej nikt nie spodziewa się uzyskania tego typu odpowiedzi.

Sformułowana przez Grice’a zasada kooperacji brzmi następująco: „*wnoś swój wkład do konwersacji tak, jak tego w danym jej stadium wymaga przyjęty cel, czy kierunek wymiany słów, w której bierzesz udział*”⁴. Możemy ująć ją również w formę poniższego nakazu:

Niech twoja wypowiedź wnosi do konwersacji taki wkład, jakiego się oczekuje na danym etapie z punktu widzenia celu wymiany zdań, w której uczestniczysz.

⁴ Tamże, s. 96.

Owa ogólna zasada, oznaczona przez Grice'a skrótem „ZK”⁵, rozkłada się na bardziej szczegółowe kategorie:

- **Maksymę Jakości** – Nie wygłaszaj poglądów, które według ciebie są fałszywe, ani nawet poglądów, dla których nie masz dostatecznego uzasadnienia:

- **Formuła I.** : „*Nie mów tego o czym jesteś przekonany, że nie jest prawdą*”⁶;

- **Formuła II.** : „*Nie mów tego, do stwierdzenia czego nie masz dostatecznych podstaw*”⁷;

- **Maksymę Ilości** – Nie udzielaj ani więcej, ani mniej informacji, niż to jest konieczne:

- **Formuła I.** : Niech twój wkład w konwersację zawiera tyle informacji, ile jej trzeba (dla aktualnych celów wymiany);

- **Formuła II.** : Niech twój wkład nie zawiera więcej informacji, niż trzeba.

- **Maksymę Stosunku** (w literaturze określanej także mianem Maksymy Istotności, czy też Maksymy Relewancji) – Nie wypowiadaj sądów irrelevantnych, nie dotyczących tematu konwersacji;

- **Maksymę Sposobu** – Mów w sposób zrozumiały, unikaj niejasności i wieloznaczności; mów w sposób uporządkowany:

- **Formuła I.** : „*Unikaj niejasnych sformułowań*”⁸;

- **Formuła II.** : „*Unikaj wieloznaczności*”⁹;

- **Formuła III.** : „*Bądź zwięzły (unikaj zbędnej rozwlekłości wypowiedzi)*”¹⁰;

- **Formuła IV.** : „*Mów w sposób uporządkowany*”¹¹.

W myśl koncepcji Grice'a występują dwa sposoby wykorzystywania powyższych maksym:

⁵ Tamże.

⁶ Tamże, s. 97.

⁷ Tamże.

⁸ Tamże.

⁹ Tamże.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Tamże.

- Wyciąganie z wypowiedzi mniej lub bardziej pewnych wniosków – dzięki wysunięciu założenia, iż osoba wysyłająca dany komunikat stosuje się do powyższych kategorii;

- Zasygnalizowanie odbiorcy dezyderatu pogłębionej i niestandardowej interpretacji tego, co zostało powiedziane – poprzez ostentacyjne łamanie maksym (tak zwaną eksploatację).

Chociaż wydaje się, że sama zasada kooperacji faktycznie jest stosowana w przeważającej ilości przypadków – trudno jest wszakże wyobrazić sobie konwersację wyzbytą współpracy (byłby to raczej ciąg nic nieznaczących monologów) – postępowanie w zgodzie ze wszystkimi czterema maksymami w praktyce okazuje się rzeczą niezbyt prostą. Wszakże chcąc je wcielić w życie w całości, uczynilibyśmy nasze kontakty nie tylko schematycznymi, ale też niezmiernie nudnymi. Dlatego też Grice zezwala na **eksploatację reguł**. Konieczne jest jednak, aby podkreślić, iż **eksploatacja owa jest dopuszczalna jedynie wówczas, gdy obydwie ze stron dialogu są tego świadome i wyrażają na ów zabieg zgodę**. Zatem eksploatacja reguł możliwa jest o tyle, o ile nie burzy zasady kooperacji.

Tok powyższych rozważań prowadzi nas do naczelnego pojęcia omawianej koncepcji, a mianowicie do pojęcia „**implikatury konwersacyjnej**”. Opierając się na poczynionym już rozróżnieniu między „tym, co powiedziane” a „tym, co implikowane”, można wywnioskować, iż „**znaczenie implikowane**” to **niedosłowny i niekonwencjonalny sens pewnych wypowiedzi**. Należałoby w tym miejscu zaznaczyć, że konieczne jest rozróżnienie implikatury konwersacyjnej zarówno od presupowanego znaczenia wypowiedzi, jak i od takiego, które jest generowane i rozumiane w ramach kodu językowego. Implikację konwersacyjną można też zdefiniować jako wniosek wyciągany przez odbiorcę wypowiedzi na podstawie jej treści (przy jednoczesnym założeniu, że nadawca stosuje się do zasad racjonalnej współpracy). Ważne jest, aby implikowanie konwersacyjne było stwierdzane rozumowo. Wszakże, gdyby było intuicyjne, wyłoniłaby się też jego konwencjonalność.

Sygnalem pojawienia się implikatury jest ostentacyjne naruszenie reguły konwersacyjnej przez jednego z uczestników dialogu, na przykład Maksymy Jakości (dochodzi wówczas do powstania metafory, ironii, litotesu, hiperboli), czy też Maksymy Sposobu (powstaje wtedy wypowiedź wieloznaczna).

Wypowiedź, wyłamując się z reguł konwersacji – jeżeli jest taka intencjonalnie, a nie stanowi to wynik pomyłki lub nieporozumienia – niesie za sobą szczególnie aluzyjne znaczenie, które odbiorca komunikatu powinien potrafić rozszyfrować. Przykładowo wymiana zdań:

Kasia: „Chciałabym wyjechać na Wyspy Kanaryjskie.”

Ola: „A ja chciałabym gwiazdkę z nieba.”

Pociąga za sobą komunikat o marzeniu (co najmniej) trudnym do zrealizowania. W następnej kolejności należałoby bliżej przyjrzeć się istotnym celom implikowania konwersacyjnego. Istotne, że **aby stwierdzić, iż implikowanie takie ma miejsce, trzeba założyć, iż strony dialogu stosują się przynajmniej do Zasady Kooperacji.** Przyjmuje się w ten sposób, że w przypadkach, w których Zasada Współpracy nie jest respektowana, implikowanie konwersacyjne zostaje uchylone. Ponadto implikatura konwersacyjna może cechować się tak zwaną nieodłącznością. Mówiąc może nieco bardziej klarownie, z niektórymi ze zwyczajowych – czy też potocznych wypowiedzi – implikatura pozostaje w trwałym związku. Implikacja nie stanowi składnika konwencjonalnego znaczenia wyrażenia oraz nie jest ona wyrażana za pomocą tego, co zostało powiedziane, a wyłącznie za pomocą takiego a nie innego sposobu wypowiedzenia.

Wspomniałam, że Grice wyróżnił cztery naczelną reguły konwersacyjne. Teraz postaram się je pokrótce scharakteryzować oraz podać przykłady ich pozornego i faktycznego łamania. Zgodnie z przyjętym porządkiem, zacznę od Maksymy Jakości.

Maksyma Jakości dotyczy zgodności wypowiedzi z prawdą; nie mówienia tego, co uznaje się za fałszywe lub tego, czego nie można potwierdzić; braku wątpliwości, co do informacji. Nakazuje ona uczestnikom konwersacji głosić to, co według własnego rozeznania uważają za prawdę. Implikatury generowane są za pośrednictwem wniosku o następującym schemacie:

Osoba X mówi, że α .

Osoba X stosuje się do Maksymy Jakości.

Wniosek: Osoba X uważa α za prawdę.

Zależnie od okoliczności, wyciągnięty wniosek może – choć nie musi – posłużyć za przesłankę dalszego rozumowania. Zastanówmy się nad następującym przykładem. przysł Załóżmy, że przysłowiowy Jaś wypowiada następujące zdanie: „Byłem dzisiaj

w szkole". Kiedy słyszymy to stwierdzenie, to oczywiście wnioskujemy z tego – na mocy Maksymy Jakości – że: „Jaś uważa, że był dzisiaj w szkole”. Jeżeli oprócz tego sądzymy, że Jaś wolny jest od poważniejszych schorzeń natury psychicznej, z naszego wniosku możemy wyprowadzić kolejny: „Jaś był dzisiaj w szkole”.

Oczywiście sprawy przybrałyby zupełnie inny obrót, gdyby Jaś zakomunikował całkiem poważnie coś, co my uważamy za fałszywe lub przynajmniej mało prawdopodobne (jak na przykład „Jutro wygram 5 000 000 złotych Toto – Lotka”). Wówczas wniosek, że Jaś wierzy w to, co powiedział, zamknąłby całe rozumowanie.

Odnosić należy, iż żywiołowo czynione założenie, że wypowiedzi innych osób odpowiadają ich przekonaniom, umożliwia – paradoksalnie – kłamstwo. W tym wypadku jako kłamcę postrzegamy jednostkę, która zrywa współpracę, nie stosując się do Maksymy Jakości.

W przeciwieństwie do implikatur generowanych przez pozostałe maksymy, tych, powstałych z Maksymy Jakości, nadawca nie może odwołać tak, aby nie popaść jednocześnie w pragmatyczną sprzeczność. Przykładowo stwierdzenie: „Grałam wczoraj w *Tekkena 6*, ale w to nie wierzę” czyni wrażenie rażącej niedorzeczności. Mamy głęboko zakorzenione przekonanie, że ludzie wierzą w to, co na serio mówią.

Maksyma Ilości nakazuje dostarczać ilość informacji, odpowiadającą potrzebom danego etapu rozmowy. Stosujący się do niej nadawca podaje zatem informację pełną i pozbawioną jakichkolwiek dodatków. Gdy znajomy komunikuje: „Wiesz, moja młodsza siostrzyczka przewróciła się podczas jazdy na łyżworolkach i podarła sobie spódniczkę”, to możemy się domyślić, że „Dziewczynce nic poważnego się nie przytrafiło”, w przeciwnym wypadku kolega zawarłby taką informację w komunikacie. Kiedy słyszymy, że „Niektórzy studenci z pierwszej grupy zdali egzamin z profilaktyki niedostosowania społecznego”, to wnioskujemy, że „Nie wszyscy studenci z pierwszej grupy zdali egzamin z profilaktyki niedostosowania społecznego”, albo przynajmniej, iż „Mówiącemu nie jest wiadomo, aby wszyscy studenci z pierwszej grupy zdali egzamin z profilaktyki niedostosowania społecznego”.

Powody takiej interpretacji są dla nas intuicyjnie jasne. Gdyby nasz rozmówca wiedział, że wszyscy zdali egzamin, to nie użyłby przytoczonego komunikatu, ani też sformułowania: „Większość studentów z pierwszej grupy zdała egzamin z profilaktyki niedostosowania społecznego”, czy też stwierdzenia: „Co najmniej połowa studentów

z pierwszej grupy zdała egzamin z profilaktyki niedostosowania społecznego”, ponieważ komunikaty te, choć prawdziwe, byłyby informacyjnie niepełne.

Wydobycie pewnych implikatur, określanych mianem **implikatur skalarnych**, ułatwia zrozumienie pojęcia skali lingwistycznej. Skala taka powstaje poprzez uszeregowanie wyrażen tego samego typu gramatycznego wedle ich malejącej informacyjności. Przykładowo, tworzą ją wyrażenia: „wszyscy – większość – niektórzy”, gdyż: z wszyscy wynika większość, ale nie na odwrót (wszakże z większości nie mogą wynikać wszyscy); z większości wynika niektórzy, ale nie na odwrót (wszakże z niektórzy nie może wynikać większość). Dokładniej rzecz ujmując, stosunek wynikania dotyczy zdań, w których jedno z tych wyrażen zastąpiono drugim. Rozważmy to na wspomnianym już przykładzie: „Wszyscy studenci z pierwszej grupy zdali egzamin z profilaktyki niedostosowania społecznego”; „Większość studentów z pierwszej grupy zdała egzamin z profilaktyki niedostosowania społecznego”; „Niektórzy studenci z pierwszej grupy zdali egzamin z profilaktyki niedostosowania społecznego”. Widoczne jest chyba, że z pierwszego zdania wynika drugie, ale z drugiego nie wynika pierwsze. Analogicznie, z drugiego zdania wynika trzecie, ale z trzeciego nie wynika drugie. Możemy to sprowadzić do poniższych implikacji:

$$\cdot \forall \alpha \rightarrow \exists \alpha ; \exists \alpha \nrightarrow \forall \alpha.$$

Ogólna zasada jest następująca: użycie znaczenia słabszego tworzy implikaturę przeczącą zdaniu, w którym użyto w tym miejscu wyrażenia mocniejszego. Podstawą zasady wyodrębnienia implikatur skalarnych jest zawarte w Maksymie Ilości żądanie maksymalnej informatywności wypowiedzi. Jeśli prawdą na jakiś temat jest α , ale na ten sam temat prawdą jest β , które jest bardziej informatywne, to należy powiedzieć β , a nie α .

Kolejnym rodzajem implikatur wydobywanych mocą Maksymy Ilości są **implikatury zdań złożonych**. Użycie zdania takiego jak: „X mówi/sądzi/twierdzi/przekonuje, że α ” implikuje, iż nadawca nie jest przekonany o prawdziwości α . Przykładowo, autorka zdania: „Zuza próbuje przekonać wykładowcę, że Agata nigdy nie ściągała na kolokwium”, implikuje swoją wypowiedzią, że nie ma ona przekonania, iż „Agata nigdy nie ściągała na kolokwium”. W tym wypadku zdanie postaci „Jeśli α to β ” implikuje, że nadawca nie jest przekonany ani o α , ani o $\sim\alpha$; ani o β , ani o $\sim\beta$. Takie same implikatury mają zdania „ α lub β ”; „ α wtedy i tylko wtedy, gdy β ”.

Warto zaznaczyć, że wszystkie implikatury, wynikające z Maksymy Ilości są odwoływalne: „Niektórzy studenci z pierwszej grupy zdali egzamin z profilaktyki niedostosowania społecznego, a właściwie wszyscy”.

Maksyma Relacji stanowi nakaz mówienia na taki temat, który wyznaczony jest kontekstem (czy to sytuacyjnym, czy to językowym). Założenie o przestrzeganiu tej maksymy pozwala nam zinterpretować następujący komunikat:

„Kamila kupiła dwa metry barwionego jedwabiu.
Zamierza uszyć sobie nową sukienkę.”

Odnajdujemy tu wyraźne podstawy, aby wysunąć wniosek, że zakupienie przez Kamilę jedwabiu pozostaje w przyczynowym związku z zamiarem uszycia sobie nowej sukienki.

Podobnie, często umieszczana w nekrologach informacja typu:

„Zmarła Kownacka. Od lat zmagiła się z ciężką chorobą”,
daje nam materiał do wysnucia domysłu, jakoby owa ciężka choroba, z jaką od lat zmagiła się Kownacka, stanowiła bezpośrednią przyczynę jej śmierci.

Maksyma Relacji poucza nas o tym, abyśmy w każdej wypowiedzi naszego rozmówcy doszukiwali się jakiegoś związku z tematem rozmowy, nawet jeżeli na pierwszy rzut oka takowego powiązania nie widać. W przykładowym dialogu:

Jurek: „Muszę pilnie do toalety”.

Marek: „Za tamtym rogiem jest dom mojego kolegi”.

wypowiedź Marka daje dość jasną wskazówkę, że w domu jego kolegi Jurek będzie mógł załatwić swoją potrzebę.

Podobnie w dialogu dwóch koleżanek z grupy:

Ilona: „Która jest godzina?”

Marta: „Za pół godziny zaczynają się zajęcia z pedagogiki społecznej”,
komunikat Marty zawiera informację, pozwalającą na wywnioskowanie aktualnej godziny.

Oto jeszcze inny przykład:

Ania: „Smakuje Ci spaghetti?”

Grzesiek: „Moja mama dodaje mniej chilli do sosu”.

Siła maksymy relacji jest na tyle duża, że trudno powiedzieć coś oderwanego od tematu, co nie uruchomiłoby natychmiastowego mechanizmu poszukiwania związku wypowiedzi z głównym wątkiem rozmowy.

W myśl **Maksymy Sposobu** swoje przekazy językowe budujemy tak, aby przedstawić swoje myśli w sposób na tyle jasny, prosty, jednoznaczny i uporządkowany, na ile to jest możliwe. W ten sposób unikamy, przykładowo, konstrukcji tak wieloznacznych, jak następująca:

„W maju nikt nie dostał piątki”.

Staramy się swoim komunikatom nadać zwięzłość. Bez wyraźnego powodu nie powiem wszakże:

„Wypiłam około 100 mililitrów czterdziestoprocentowego roztworu wodnego alkoholu etylowego na bazie kukurydzy”,

ale raczej ujmę informację w taką formę:

„Wypiłam setkę whisky”.

Maksyma Sposobu generuje implikatury głównie przez to, że komunikaty językowe odbieramy jako konwencjonalnie uporządkowane. Mówiąc o dwóch lub więcej zdarzeniach, zawsze wymieniamy je w jakimś porządku: chronologicznym, przyczynowym, ważnościowym i tak dalej. Zatem zdanie:

„Roksana wstała i wzięła prysznic”

niesie inną implikaturę niż zdanie:

„Roksana wzięła prysznic i wstała”.

Kiedy natomiast zestawimy takie oto zdania: „Na stole stało ciasto brzoskwińowe i w całym pokoju pachniało” oraz „W całym pokoju pachniało i na stole stało ciasto brzoskwińowe”, to zauważymy, iż pierwsze z nich sugeruje, że przyczyną unoszącego się w pomieszczeniu aromatu jest smakowity deser, drugie zaś zdaje się tę sugestię odsuwać.

Warto zaznaczyć, iż kiedy mówimy „ α lub β ”, to zdanie α jest z reguły tym, które uznajemy za bardziej prawdopodobne. Spodziewamy się także, że osoba informująca nas, iż:

„Odległość z Instytutu Filozofii do Wydziału Nauk o Wychowaniu wynosi około jednego kilometra”

znajduje się raczej w Instytucie Filozofii niż na Wydziale Nauk o Wychowaniu.

Wedle Maksymy Sposobu mówca powinien zatem używać takich środków wyrazu, które są odbiorcy dostępne. Chodzi tu zarówno o wystarczająco głośną artykulację, jak i o nie stosowanie słów i wyrażań, których słuchacz najzwyczajniej nie rozumie z uwagi na pewien brak wiedzy lub możliwości technicznych.

Omówione powyżej podstawowe **reguły komunikacyjne możemy w różnorodny sposób łamać:**

- poprzez niestosowanie się do którejś z nich;
- poprzez otwarte wypowiedzanie się przeciwko danej maksymie lub w ogóle Zasadzie Kooperacji w sytuacji, gdy jest się zobowiązanym do zatajenia prawdy swoim zawodem (na przykład zawód lekarza);
- w przypadku znalezienia się w sytuacji konfliktowej, na przykład nie możliwość uczynienia zadość Maksymie Ilości bez naruszenia Maksymy Jakości.

Do **naruszenia Maksymy Jakości** niewątpliwie dochodzi w przypadku poniższego dialogu:

Kasia: „Gdzie są moje notatki?”

Zosia: „Jacek był dziś rano w Twoim pokoju”.

Kasia zadaje pytanie, którego znaczenie literalne jest identyczne ze znaczeniem sugerowanym. Odpowiedź Zosi, podczas gdy wydaje się nie dotyczyć tematu, stanowi jednocześnie wypowiedź nie wprost.

Maksyma Jakości zostaje naruszona także w sytuacji stosowania w swoich wypowiedziach pewnych figur retorycznych. Są to:

- Metafora (gr. *Μεταφορά* – przeniesienie) – sprowadzająca się do zmiany znaczenia użytych w wyrażeniu słów, uzyskanej na skutek ich specyficznego znaczeniowego zestawienia. Przykładowo – wyrażamy się metaforycznie, gdy sytuację, w której długo się nie widzieliśmy z bliską nam osobą, kwitujemy stwierdzeniem: „me serce tęsknotą dzwoni”;
- Litotes (inaczej litoty, gr. *Λιτότης* – prostota, skromność) – stanowiąca zastąpienie określenia jego zaprzeczonym przeciwieństwem, na przykład na coś brzydkiego możemy powiedzieć „niepiękny”. Litota sprowadza się także do pomniejszenia jakiegoś zjawiska, czy też jakiejś rzeczy, poprzez odpowiedni dobór słów, wyrażań. Przykładowo, gdy – w sytuacji, kiedy ktoś w ataku szału

porozbijał wszystkie naczynia w naszej kuchni – mówimy: „Zachował się trochę nieodpowiedzialnie”¹²;

• **Ironia** (gr. *Είρωνεία* – udawanie głupszego) – będąca przeciwieństwem między dosłownym a zamierzonym przez autora, właściwym sensem wypowiedzi. Warto zaznaczyć, że ironii często towarzyszą odpowiednie: intonacja oraz mimika („drwiący uśmiech”, „uniesiona brew”). W sytuacji, gdy mąż – dowiadując się, iż jego żona uczestniczyła w „stłuczce”, prowadząc ich nowy samochód – mówi: „Kobiety są doprawdy świetnymi kierowcami!” możemy być pewni, iż ironizuje.

• **Hiperbola** (gr. *Υπερβολή* – przesada) – stanowiąca wyrażenie, w którym opisywana rzeczywistość zostaje celowo przejawiona. Słuchając *Love me tender* Presley’a, w chwili zachwytu możemy użyć hiperboli: „Elvis wiecznie żywy!”;

• **Metonimia** (gr. *Μετωνυμία* – przezwanie) – sprowadzająca się do zastępowania w wypowiedzi nazwy rzeczy, o którą chodzi, nazwą rzeczy pozostającej z nią w mniej lub bardziej ścisłym związku fizycznym, logicznym, językowym lub kulturowym. Przykładowo, gdy – oddając się lekturze tekstu *O obrocie sfer niebieskich* – mówimy koleżance „Właśnie czytam Kopernika”, konstruujemy metonimię przyczyny; Szczególną odmianą metonimii jest synekdocha (gr. *Συνεκδοχή* – ogarnianie), powstała przez zastąpienie wyrażenia o znaczeniu ogólniejszym wyrażeniem mniej ogólnym (i odwrotnie). Przykładem zastosowania synekdochy jest określenie naszego nieszczęśliwego kolegi mianem „chodzącego nieszczęścia”.

O **złamaniu Maksymy Ilości** możemy mówić w przypadku poniższego dialogu:

Sebastian: „Kończy mi się benzyna”

Bartek: „Gdzieś na ulicy Polnej jest warsztat, który jest pewnie otwarty i tam mechanik ma zapewne jakąś benzynę, którą za odpowiednią cenę być może odsprzeda”,

zaś **Maksymę Relacji narusza** następująca wymiana zdań:

Sławek: „Aktualnie Krzysiek nie spotyka się z żadną dziewczyną”

Marika: „Ha, ostatnio często bywa w Strykowie”.

Maksymę Sposobu złamiemy, gdy obserwując na Euro 2012 mecz „biało – czerwonych”, w sytuacji, gdy bramkarz nie pełni swej funkcji należycie,

¹² Tamże, s. 107.

zakomunikujemy naszemu przyjacielowi, że: „Osoba drepcząca systematycznie przy bramce naszej drużyny podjęła szereg heroiczych, choć nieudanych prób złapania piłki lecącej w sam środek siatki!”. Do naruszenia owej Maksymy dochodzi także w przypadku konstruowania, tak zwanych wypowiedzi wieloznacznych. Możemy mówić o wieloznaczności potencjalnej, czego doskonały przykład stanowi użycie słowa „zamek”. Mówimy wszakże o „zamkach na piasku” (jak w słynnej piosence Lady Pank), „zamkach szyfrowych” (w które są wyposażone sejfy bankowe), „zamkach baśniowych” (jak ten, w którym uwięziona była Śpiąca Królewna) czy „zamkach błyskawicznych” (bez których żadna zimowa kurtka się nie obejdzie). Kolejny typ to wieloznaczność aktualna. Dzieli się ona na:

- Wieloznaczność kontekstu wypowiedzi. Mówimy tutaj o amfibologii (inaczej amfibolii, gr. *Ἀμφιβολία* – dwuznaczność; na przykład w zdaniu: „Zwiedziłam miejscowość koleżanki, która jest bardzo przywiązana do tradycji” możemy zastanawiać się nad tym kto jest przywiązany do tradycji – koleżanka czy miejscowość), wieloznaczności spowodowanej użyciem wyrażenia potencjalnie wieloznacznego (na przykład w zdaniu: „Gdy w ogródku piwnym oddawałam się smakowaniu kolorowego drinka, zaczął padać deszcz – po chwili wyjęłam parasolkę” nie wiadomo czy podmiot wyciągnął parasolkę z drinka, czy taką normalnych rozmiarów) oraz niedopowiedzeniem (na przykład opuszczenie w definicji zakresu nazwy – „Zakres nazwy to zbiór desygnatów” – wyrażenia „wszystkich”);

- Wieloznaczność w kontekście, czego najlepszym wzorem jest ekwiwokacja (łac. *aequus* – równy oraz *vocare* – nazywać), która zachodzi gdy: pewne wyrażenie potencjalnie wieloznaczne w danej wypowiedzi występuje, co najmniej, dwukrotnie, lub gdy przynajmniej w dwóch miejscach wypowiedzi wyrażenie wieloznaczne użyte jest w różnych znaczeniach, albo kiedy wypowiedź zakłada, że jej element wieloznaczny posiada to samo znaczenie przy każdym użyciu. Przykład może być następujący: „*Antygona była zobowiązana słuchać Kreona i wiedziała o tym, jednak świadomie go nie posłuchała. Jednakże, ktoś, kto będąc zobowiązany czynić coś, świadomie tego nie czyni, postępuje*”

*wbrew własnemu sumieniu Zatem Antygona świadomie nie słuchając Kreona, postąpiła wbrew własnemu sumieniu*¹³.

Koncepcja implikacji konwersacyjnej Grice'a spotkała się rzecz jasna z pewną linią oporu. Postulując, że znaczenie nadawane przez osobę mówiącą nie wymaga rzeczywistych słuchaczy, oponenti sprzeciwiali się temu, że Grice wymagał nie tylko „publiczności”, ale także bardzo konkretnych zamiarów wobec tej „publiczności”. Na ów zarzut odpowiadał on następująco: słuchacze mogą być możliwi, wyobrażeni; mówiący musi mieć intencję, że „gdyby była publiczność, to...”. Zarzucano też teorii implikacji konwersacyjnej, że jest za mało wymagająca. Przykładowo, gdy pięcioletni Janek odpowiada „Blablaba”, komunikując tym samym, że pytanie zadane przez jego mamę, uważa za dosyć głupie, to – mimo iż kryteriom Grice'a sytuacja ta czyni zadość – mały Janek nie miał na myśli nic w sensie konwencjonalnym. Owa krytyka nie zaprzecza jednak bardzo ważnemu faktowi. Mianowicie, że ten wieloletni wykładowca na Uniwersytecie Kalifornijskim w Berkeley poczynił ogromny wkład w rozwój pragmatyki oraz sprawił tym samym, iż na język spojrzano z nowszej, nieco świeższej perspektywy.

¹³ Szymanek K., *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*, Warszawa 2001, s. 128.